

**Oddaję do waszych rąk kolejny numer ZB. Jest to ostatni numer finansowany jeszcze z zeszłorocznej dotacji WFOŚ. Obecnie czekam na decyzję WFOŚ co do finansowania na rok 2004. Natomiast NFOŚ przyznał już finansowanie na ten rok, ale (podobnie jak innym pismom) w znacznie mniejszym wymiarze, niż w roku poprzednim. Tak więc następny numer ukáže się prawdopodobnie z poślizgiem.**

Zeszłoroczne dotacje NFOŚ i WFOŚ, mimo opóźnień koniecznych do skoordynowania obu dotacji, wynegocjowania i podpisania umów, pozwoliły zmienić format i skład, co spotkało się z życzliwym przyjęciem, choć nie brakło paru malkontentów, preferujących tradycyjny format. Sukcesywnie udaje się nabierać pismu rozmachu. Staram się namawiać autorów by nie tylko tradycyjnie podawali pod tekstami swe adresy ale także daty powstania tekstu i... notki o sobie – to pomoże czytelnikom lepiej zorientować się w opisywanych sprawach.



Warto przypomnieć, że 15 lat temu, 30.3.1989, odbyło się w Naukowym Kole Chemików UJ zebranie inauguracyjne działalności redakcji „Zielonych Brygad”. Pierwszy numer ukazał się w maju owego roku (12 stron A5, zielone czcionki, skład w programie chi-writer). Korzystając z okazji pragnę więc pozdrowić wszystkich współpracowników, tych, którzy przez te lata przewinęli się przez redakcję, którzy pomagali jako wolontariusze (zarówno w pracach biurowych, jak i tych, którzy piszą i tłumaczą teksty, z których składa się to pismo), pracowali na etatach, na zlecenia i umowy o dzieło, jako stażyści i w innych formach oraz sponsorom i darczyńcom.

Trudno wymienić wszystkich, konieczne jednak pragnę wspomnieć Marcina Mięso, który wydał płytę benefisową na Klub Gaja, zorganizował na ten sam cel kilka koncertów, a w październiku zeszłego roku zorganizował naprawdę wielki koncert na rzecz ZB. Wzięło w nim udział ok. 500 osób, zagrały następujące kapele: Akurat, Che!, Dezenter, Eon, Hartal, Profanacja, PZ2K, Zagadka Janusza Cz. Dziękuję (lepiej późno niż wcale :) ) im wszystkim za zagranie na atrakcyjnych warunkach i za wyrozumiałość wobec trudności organizacyjnych, a Marcinowi (i jego ludziom) za wspianą, efektowną pracę! Dodam, że myślimy o koncercie na rzecz ZB – prawdopodobnie w maju. :)

## drodzy czytelnicy

Pragnę też podziękować Danielowi Drożdżowi, który postanowiwszy odbyć w ZB staż menadżerski od razu przystąpił do pracy jako wolontariusz, przygotowując reklamy. Niestety Urząd Pracy nie miał pieniędzy na staże i Daniel po paru tygodniach musiał poszukać płatnej pracy.

\*\*\*

Oddanie do druku tego numeru było szczególną pracą. Z jednej strony ogromna ilość przygotowywanego do druku materiału (na jakieś 2, 3 numery do przodu), z drugiej oczekiwanie na niektórych autorów, by napisali obiecane teksty, by odesłali ich autoryzując – stąd opóźnienia, niemożność wydrukowania zapowiedzi imprez z początku marca, ale i trudny wybór – co dać do druku teraz, a co odłożyć „na zaś”. Zdecydowałem więc wybrać przede wszystkim teksty dotyczące spraw na styku ekologii i ekonomii, z jej aspektami społecznymi i kulturowymi. Niestety nie udało się zmieścić ważnego apelu krakowskich organizacji ekologicznych przeciw spalarni odpadów, listu ws. sytuacji w krakowskim schronisku dla zwierząt (sprawa opisywana w prasie codziennej i na [www.krakowskieschronisko.republika.pl](http://www.krakowskieschronisko.republika.pl) i [www.ktoz.krakow.pl/news/odpowiedz.html](http://www.ktoz.krakow.pl/news/odpowiedz.html)) czy ważnej polemiki z tekstem *Głęboka ekologia* Marka Niechwieja (ZB 190). Właściwie jedynie w przypadku zapowiedzi, z oczywistych względów, nie kierowałem się tą zasadą, choć i zapowiedzi pełne są tematyki alternatywnoekonomicznej, gdyż szczęśliwie szykuje się nam parę ciekawych imprez z tej tematyki. Nawet Festiwal *Dotknięcie żywiołów* zawiera ten akcent. Jest nim wykład prof. Margrit Kennedy z Niemiec, której książka *Pieniądz bez inflacji i odsetek* zostanie wydana przez ZB w najbliższych tygodniach.

Zapowiedzią jest też tekst *Nic o nas bez, nas czyli Antyszczyci Wa-29* Zbigniewa Bakuńskiego. Liczę, że alternatywne forum ekonomiczne w Warszawie będzie okazją do nowej, alternatywnej krytyki złych trendów oficjalnej ekonomii i pokazania pozytywnych rozwiązań. Inicjatywa ta nie powinna zmarginalizować się do zadymy i tradycyjnej, „lewackiej” krytyki neoliberalizmu. Przed organizatorami wiele pracy. A organizatorem możesz zostać i Ty. Czytaj, myśl, DZIAŁAJ! – jak mawiają redaktorzy „Magazynu Obywateł!”. Właśnie zaraz po Antyszczycie „Obywateł” zaprasza na swój Festiwal. Sądzę, że i tym razem warto pojechać do Łodzi! Dokładniej rzecz ujmując, to oficjalne rozpoczęcie Festiwalu będzie przed zakończeniem wykładów Antyszczycy. Szkoda!!!

Jako zapowiedź należy także traktować tekst Łukasza Konsora *Ekonomia społeczna – nowa jakość czy oportunistyczny elit?* Jestem bardziej niż Łukasz optymistycznie nastawiony do tej imprezy. Na jej organizatorów trafiłem na Europejskim Forum Społecznym i liczę, że krakowska konferencja będzie okazją do prezentacji wielu proekologicznych i prospołecznych inicjatyw. Na produkcję i dystrybucję towarów ekologicznych monopol w Polsce mają firmy komercyjne. Może prócz stowarzyszeń i fundacji ekologicznych pojawią się

w Polsce ekologiczne spółdzielnie?! Na Zachodzie spółdzielcy dostarczają wiele ekoproduktów (poza zaawansowanymi technologiami, które są domeną firm).

Zapowiedzią i relacją jest „Letnia propozycja zrównoważonego samorozwoju” rzecz o kursie „Wyzwania zrównoważonego rozwoju” Fundacji Sendzimira, AGH i University of Florida Piotra Bielskiego. Znam od lat kurs, jego sponsora, organizatora i wykładowcę w jednej osobie więc polecam!

Alternatywna ekonomia, ekonomia społeczna, solidarna, ekorozwój, rozwój lokalny nasuwa mi wspomnienie ze zorganizowanej 19.12.2003 w Teatrze Słowackiego w Krakowie przez Małopolski Instytut Samorządu Terytorialnego i Administracji (MISTIA) uroczystej konferencji podsumowującej realizację dwuletniego Programu Aktywizacji Obszarów Wiejskich w całej Polsce. Mam nadzieję, że dorobek programu okaże się trwały i nie pozostanie „w sferze wspomnień” zaraz zakończeniu konferencji i skończeniu finansowania.



Prezentacja „Doliny Karpia” w Teatrze Słowackiego. Fot. MISTIA

Tego dnia do Krakowa zjechali się przedstawiciele gmin i powiatów Małopolski. PAOW był jedną z największych ogólnokrajowych akcji, wspierających samorząd – przedsięwzięcie rządu polskiego, w znacznej części finansowane z pożyczki Banku Światowego. Jest to przykład na to, jak pieniądze krytykowanego giganta można, na poziomie lokalnym, wykorzystać w dobrym celu. To typowy dylemat „brudnych pieniędzy”. Radykalny ekolog ma tu jeszcze inne dylematy, np. jak pogodzić rozwój lokalny z prawdziwą (nie ograniczoną do oczyszczania ścieków, segregacji odpadów i sadzenia drzew) ochroną środowiska – często gminy potrzebują inwestycji w infrastrukturę – nowe, wygodniejsze drogi, wodociągi, telekomunikację, a to wszystko otwiera te zapomniane, zaniedbane, ale stosunkowo dzikie, przyrodniczo cenne tereny na antropopresję związaną z turystyką i łatwiejszym dostępem dla inwestorów. Trudno jednak bronić pryncypiów dzikiego życia stojąc wobec, np. 30% bezrobocia. Trudno jednak NIE bronić – straty są nieodwracalne. Dylematem może być pogodzenie rozwoju lokalnego, opartego o tradycyjne rzemiosło i zasoby z kwestiami etycznego traktowania zwierząt, a zwłaszcza z wegetarianizmem. Trudno zamienić tradycję produkcji oscypków (łańcuch nabiał > zwierze hodowlane zawsze kończy się w rzeźni) na ser sojowy – owce doskonale radzą sobie w górach, soja kiepsko, a jej import wiązałby się z koniecznością transportu, opakowaniami, a to już nie lokalność, to uzależnienie od zewnętrznych zasobów, to wypływ gotówki, to w efekcie zubożenie lokalnej społeczności. Trudno ogromne, historyczne kompleksy stawów rybnych (program „Dolina Karpia” Miasta Zator i Gmin Przeciszów i Spytkowice) zamienić na uprawy roślin (pomińmy stereotyp soi, bo nie tylko tym żywią się wegetarianie) – zwłaszcza, że monokultury roślin zniszczyłyby bioróżnorodność (są to tereny bardzo cenione przez ornitologów) i szanse turystyki. Hodowla ryb liczy tam kilkaset lat i jest atutem trudnym do zastąpienia! Przystawienie na prowegetariańskie, eko-

logiczne rolnictwo, dające zatrudnienie rzeszom bezrobotnych, to kwestia wielu, wielu lat pracy organicznej u podstaw.

Tak więc stąpając po Ziemi trzeba pogodzić się z tym, że na takich imprezach obecne są chleb ze smalcem, pierogi ze skwarkami czy prosię z różną i nie tracąc ideałów, robić swoje tam, gdzie jest to potrzebne, a nie tam, gdzie jest miło. Tak samo w systemach LETS wymieniać można różne produkty, nie tylko ekologiczne.

Wracając do konferencji, miałem okazję zapoznać się z nagrodzonymi programami, takimi jak: „Rozbudowa i modernizacja oczyszczalni ścieków w Alwernii w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego”, „Uregulowanie gospodarki odpadami płynnymi na terenie miasta i gminy Piwniczna Zdrój, obejmujący tereny góryste”, „Uporządkowanie gospodarki ściekowej we wsi Smardzowice”. Mnie jednak, właśnie jako ekologa, bardziej ujęły takie tematy, jak **„Rynek pracy – aktywna polityka przeciwdziałania bezrobociu”**, gdyż ws. ścieków, odpadów itd. gminy radzą sobie STOSUNKOWO dobrze. Naprawdę wzruszająca była prezentacja programu „Atrakcyjne czterdziestolatki” z Chrzanowa. Program dotyczył aktywizacji zawodowej kobiet po 40-tce. Referując go pan (no właśnie, pan) powiedział mniej więcej *to nie ich wina, że nie mają pracy i nikt ich nie chce, to świat się pomylił!* Trudno się nie zgodzić. Jednak zaproponowane rozwiązania, typu pomoc psychologa, nauka języków, pisanie CV, konsultacje kosmetyczki, to potrzebne, lecz niewystarczające działania. Trochę jak łatanie dziur. Wciąż pokutuje myśl, że znaleźć pracę można „sprzedając się” do pracy najemnej, na zewnętrznym rynku. Czyli twoje CV musi być lepiej napisane, na rozmowie kwalifikacyjnej musisz się prezentować lepiej, wtedy Ty dostaniesz pracę, a nie kto inny. Nie zmierzam do tego, by bezrobotnych uczyć zakładać własne firmy (oczywiście oparte o zewnętrzny, oprocentowany kapitał), które narażone są na te same problemy związane z konkurencją o zbyt krótką koldrę, bo to się robi. Jednak za mały nacisk kładzie się na uświadamianie możliwości zaspakajania potrzeb przez tworzenie własnych, lokalnych rynków, systemów wymiany i samopomocy jak LETS czy Banki czasu.

Prezentowane ambitne programy rozwoju lokalnego niestety grzeszyły naiwną wiarą w moc przyciągnięcia zewnętrznego kapitału, inwestorów, którzy rozwiążą lokalne problemy. W globalnej gospodarce inwestorzy przyjdą tam, gdzie najtaniej i uciekną choćby na drugi koniec świata, zostawiając gminę, gdy tylko ceny zmienią się choćby o parę procent. A więc trzeba by sprzedawać się naprawdę tanio i być gotowym do jeszcze większych wyrzeczeń. Niestety, naiwna jest też wiara w to, że lokalna produkcja, wypromowana w skali kraju czy UE, trwale poprawi sytuację gmin. Tu znów ostra konkurencja każe sprzedawać tam, gdzie najlepsze ceny, walcząc z gigantami. Nielicznym może się to udać. Może markowe produkty lokalne są szansą, ale tylko dla nielicznych gmin i nielicznych osób w gminach. Lokalność zmieni się w coś, jak „cepelia” udająca ludowość. I tu znów pewnym, długofalowym rozwiązaniem jest zaspakajanie maksymalnie wielu potrzeb na maksymalnie lokalnym poziomie. A więc nie mżonki, że np. jabłka z Jabłonnej zawojują UE, dając całej gminie zysk, za który będzie można kupić na globalnym rynku, co dusza zapagnie i żyć światowo, ale stopniowe wyparcie ze sklepów w Jabłonnej jabłek z Argentyny, sałaty z Holandii, pomidorów z Hiszpanii i maksymalne zastąpienie ich produktami lokalnymi, najlepiej w oparciu o lokalne, tradycyjne gatunki.

Żenowało wystąpienie jednej z gmin z młodymi dziewczętami zapatrzonymi w dal z prezentacją pięknych widoków i komentarzem, że może patrzą w stronę zgromadzonych na sali panów w garniturach – są pewne rodzaje turystyki i promowania lokalnych walorów, których nie powinno się propagować nawet żartobliwą aluzją. Stosunkowo często wśród ekologów, lansowana jest opcja, że turystyka jest szansą dla gmin, w których ze względów ochroniarskich nie można rozwijać przemysłu, czy eksploatować drewna. Owszem, jest szansą, o ile ludność zaakceptuje porzucenie uprawy ziemi, rzemiosła, przestawienie się z drwala, czy kłusownika w prze-

wodnika, hotelarza itd. I tylko tak długo, jak długo turyści zechcą przyjeżdżać. To uzależnione jest od mody na dany teren, od wahań cen (dziś taniej wyjechać w Alpy, niż Tatry), od koniunktury (letnicy nie przyjadą na wypoczynek, jeśli stracą pracę) i czynników politycznych, bezpieczeństwa podróży itd., a więc rzeczy niezależnych od gminy. Turystyczna gmina może zostać na przysłowiowym lodzie, gdy, porzucone na rzecz przemysłu turystycznego, tradycyjne metody gospodarowania zostaną zapomniane. Widziałem i słyszałem o „gospodarstwach agroturystycznych”, które z nazwą miały tyle wspólnego, że były to położone na wsi wille – hotele, bez krztyny lokalności w wystroju i menu (pizza na śniadanie). Trudno powiedzieć, czy to rolnik porzucił nierentowną uprawę ziemi na rzecz hotelarstwa, czy ktoś na wsi wybudował hotelik dokupując ziemię, by móc korzystać z ulg dla agroturystyki – trudno daną osobę winić za to, bo każdy stara się zarobić jak umie. Jednak zupełnie czym innym są „wczasy pod gruszą”, gdzie ludzie z miasta mają okazję zapoznać

się z pracą na roli, pomóc rolnikom, spłacić część należności za pobyt i nabyte produkty rolne w postaci pracy, a nie tylko w pieniądzu. Na Zachodzie powstają miejskie grupy konsumenckie, wspierające swą pracą i „prenumeratą” paczek żywnościowych daną ekofarmę, mając za to prawo do dbania o to, by ziemia była uprawiana ekologicznie, a np. zwierzęta nie zostały oddane na rzeź przez „ich” rolnika. Traktować o tym będzie przygotowywana do wydania przez ZB za kilka miesięcy publikacja pt. *Lokalna żywność, globalna pomyślność. Pakiet kampanijny*.

Zdaję sobie sprawę, że wiele z przedstawionych w tym przydługim i wielowątkowym wstępie haseł może wydawać się utopijnych, jednak opierają się na rozwiązaniach, które miałem okazję w ostatnich latach poznać osobiście lub za pośrednictwem lektur. Mam nadzieję móc przybliżyć je czytelnikom w kolejnych numerach ZB i książkach naszego wydawnictwa.

Andrzej Żwawa

## OBYWATELKO! OBYWATELU! REZERWUJ CZAS

Po co? Zapraszamy Cię na:

Kiedy zaczynamy?

30 kwietnia o godzinie 18:00

Kiedy kończymy?

3 maja o godzinie 16:00

Gdzie to będzie?

Łódź, Sala Kinowa

Politechniki Łódzkiej

(DKF „Sami Swoi”),

Al. Politechniki 3a

(na przeciw hali sportowej).

2 festiwal  
**OBYWATELA**



# WOLNE MEDIA?

bez

**cenzury  
manipulacji  
uzależnienia**

### W programie:

wykłady ciekawych ludzi (niektórzy znani z łamów „Obywatela”), debaty o trudnych problemach, pokazy kontrowersyjnych filmów, warsztaty obywatelskich umiejętności, imprezy integracyjne z udziałem redaktorów, współpracowników i czytelników „Obywatela”. Interesujący goście, inspirujące dyskusje, powaga i dobra zabawa.

### Koszty

Festiwal ma charakter niekomercyjny. Wszystkie pobierane od jego uczestników opłaty będą miały na celu jedynie pokrycie kosztów organizacyjnych.

Karnet na 4 dni (prelekcje, spotkania warsztatowe, projekcje filmów, pokazy slajdów) – 12 zł w przedsprzedaży (pieniądze prosimy wpłacać przelewem na nasze konto do 20 kwietnia), 20 zł przy wejściu na salę festiwalową.

Bilet na jeden dzień – 6 zł w przedsprzedaży, 8 zł przy wejściu na salę festiwalową

### Wszyscy aktualni prenumeratorzy „Obywatela”

mają bezpłatny wstęp na cały festiwal. Każda osoba, która na dzień 25 kwietnia będzie miała opłaconą – w dowolnym momencie – prenumeratę „Obywatela”, nie musi płacić za udział w imprezach podczas festiwalu.

Szczegółowych informacji dotyczących rezerwacji karnetów i biletów, noclegów, wyżywienia i dojazdów udziela: Magdalena Doliwa, tel. 502-081-979, e-mail: doliwa@obywatel.org.pl, lub po przesłaniu na adres redakcji zaadresowanej koperty zwrotnej z naklejonym znaczkiem.

Szczegółowych informacji dotyczących programu udziela: Rafał Górski, tel. 608-137-646, e-mail: gorski@obywatel.org.pl

**Ostateczny program będzie znany  
na początku kwietnia.**

UWAGA: z uwagi na ograniczoną liczbę miejsc na Sali Festiwalowej prosimy o wcześniejszą opłatę karnetów lub rezerwację miejsc w przypadku prenumeratorów.

**SZCZEGÓŁY: WWW.OBYWATEL.ORG.PL**

